

**TADEUSZ WYRWA-KRZYŻAŃSKI**

**Obrus na fundamencie**

Nie raz kładłem nań obrus, mimo że miałem

czysty stół. Cóż,

w dzieciństwie wpojono mi kilka zasad. A to

się zawsze liczy, mimo, że nami rządzą

biznesmeni i politycy.

Chciałbym kiedyś któregoś zobaczyć

z tomem Szymborskiej lub Herberta

pod pachą. Ale

nic to; to nic, że nie mam

wytwornego jedzenia, ani wymyślnych alkoholi

do picia, na moim stole muszą być

sztućce, kieliszki i nakrycia. I

piasek słów, kamień słów, czy cegła

słów – któreś z nich potrzebne mi jest

do zamieszkania; czyli – do

życia.

Stół, to nie kantorowa lada, nie rzeźnicki

pień, nie polityczna mównica.

Stół, jak Niebo, po prostu

jest, bo być musi.

Choć przecież nie ma jeszcze domu, ledwo mam

wykop na fundamenty. I ten obrus

do nakrycia.

Ach, krwawiłem o to nie raz, niewidzialnie

bo do środka.

i choć nie mam ścian, podłogi i sufitu, ty

pierwszy spróbuj ze mną zamieszkać – otwórz

dla mnie siebie jak w wierszu : uchyl

w sobie - powtarzam – w sobie

: drzwi i okna.